

# ks. Opat Stanisław Dominik Słotwiński



Urodził się 23 września 1828 roku w **Bełżycach** na Lubelszczyźnie w rodzinie wywodzącej się z drobnej szlachty. Stanisław był jednym z dziesięciorga dzieci Marianny i Tomasza. Po ukończeniu szkoły elementarnej rozpoczął naukę w gimnazjum w Lublinie. Był zdolnym i pilnym uczniem – szkoła, do której uczęszczał słynęła z wysokiego poziomu nauczania. W 1846 roku Słotwiński wstąpił do zgromadzenia kanoników w Kraśniku, gdzie rok później złożył profesję, a w roku 1848 przyjął święcenia niższe w Sandomierzu. Wtedy też niestety musiał przerwać naukę. Zmuszony został do wyemigrowania z rodzinnych terenów ze względu na podejmowane, nielegalne z punktu widzenia zaborcy, działania. Jako młody kleryk zajmował się tajnym nauczaniem, zwłaszcza dzieci wiejskich. Było to wówczas surowo zabronione.

Rok 1848 był czasem niespokojnym: wzmożone kontrole, podejrzania, aresztowania, zsyłki (rozpoczęły się już po upadku powstania listopadowego w 1831 r.). To czas, kiedy w Europie wrze: mnóstwo ludzi porywa się do walki o wolność, równość, poszanowanie – to rok Wiosny Ludów.

Po odkryciu przez carską policję jego działalności patriotycznej, Słotwiński zmuszony był do ucieczki. By uniknąć represji wyjechał do Krakowa. Przebywał tym samym w innym kraju, gdyż miasto to zostało z powrotem wcielone do Austrii.

W grodzie króla Kraka Słotwiński rozpoczął dalszą edukację w seminarium duchownym. Przebywał tam jednak nielegalnie. Nie mając wymaganego obywatelstwa, jako mieszkaniec Królestwa, zmuszony został do ucieczki z Galicji.

Kolejnym przystankiem życiowym opata był Paryż, centralny ośrodek polskiej emigracji. Odwiedził Hotel Lambert, gdzie spotkał się z polskimi emigrantami, w tym z wielkimi postaciami kultury polskiej - Adamem Mickiewiczem czy Cyprianem Kamilem Norwidem. Także i w Paryżu Słotwiński kontynuował naukę, w trakcie której zetknął się z Piotrem Semenkeno – filozofem, doktorem teologii.

W czasie pobytu nad Sekwaną planował wyjazd na misję do Australii. Od tego zamiaru odwiódł go jednak starszy brat. W 1848r. przyjechał do Rzymu, gdzie od sierpnia 1849

r. pozostawał u kanoników regularnych. Pełen ambicji podjął dalsze studia. Jako zdolny student (szybkie ukończenie studiów teologicznych) otrzymał święcenia kapłańskie, po czym



został profesorem w kolegium zakonnym i magistrem kleryków w klasztorze kanonicznym przy kościele św. Piotra w Okowach. Ks. Stanisław nie był anonimową osobą w Wiecznym Mieście. Jako doskonały retor został zauważony przez ówczesnego papieża - Piusa IX. Zaprosił on Słotwińskiego do Watykanu.

Jego popularność w Rzymie rosła. Przykuwał swoją uwagę doskonałą grą na skrzypcach, piękną recytacją wierszy (także własnych) czy kaznodziejstwem. Ponadto, wzorując się na Paryżu, założył we Włoszech ośrodek pomocy dla polskich artystów.

Niezależny od niego przebieg wypadków sprawił, że Słotwiński musiał jednak wracać do kraju. Został mianowany przełożonym klasztoru Bożego Ciała. W tym czasie w klasztorze narastały pewne konflikty, które Słotwiński miał zażegnać. Z tego samego powodu obowiązki przełożonego objął dopiero w maju 1857 roku, by sprawować je przez 36 lat.

Charakterystyczna charyzma Słotwińskiego i jego zapał nie zanikły. Z klasztoru usunął stacjonujące wojsko oraz przytułek dla ubogich prowadzony przez Towarzystwo Dobroczyńności. Starał się pozyskać należne kanonikom świadczenia oraz spłacić wysokie długi. Ponadto podjął remont zaniedbanego klasztoru i kościoła oraz budowę trzech kamienic czynszowych. Choć nie zawsze był akceptowany przez zakonników, został doceniony przez kurie i parafian.

Trud Słotwińskiego nie poszedł na marne. W 1861 r. Klasztor Bożego ciała podniesiono do godności opactwa a trzydziestotrzyletni Słotwiński został jego pierwszym opatem. Poprzeczkę wciąż stawiał sobie wysoko, bo chociaż mieszkał i pracował w Krakowie, dbał równocześnie o inne klasztory kanoniczne w Wilnie, Kwaśniku czy Wolbromiu. Po wizycie u jezuitów w Starej Wsi także z nimi podjął współpracę. Zaprosił do Krakowa, odstąpił kamienicę i włączył zakonników do pracy duszpasterskiej parafii krakowskiej.

Nauki pobierane jeszcze w Paryżu odcisnęły na opacie swe piętna. Słotwiński był przeciwnikiem zbrojnego wyzwolenia Polski. Drogi odzyskania niepodległości czy szerzenia polskości upatrywał w katolicyzmie: w czynnym udziale w obrzędach religijnych, w posłudze duszpasterskiej, prowadzeniu ośrodków wychowawczych czy wydawnictw religijnych. Stąd też jego krakowskie decyzje – m. in. poparcie nominacji bp. Antoniego Goleckiego, określanego mianem „Wielkiego Austriaka”.

Podobne decyzje doprowadziły jednak do kolejnych konfliktów ze wspólnotą. Z tego powodu w 1869 roku Słotwiński poprosił o urlop, co generalny opat Alberto Passeri zinterpretował jako oficjalne złożenie urzędu. Nieporozumienie przyczyniło się do oderwania - w roku 1870 - klasztoru od kongregacji włoskiej i oddanie go pod jurysdykcję biskupa Gałęckiego.

Słotwiński, jako ciesząca się ogromną popularnością w kręgu kościelnych osobistość - uczestniczył w wielu poważnych uroczystościach i przedsięwzięciach. Wymienić tu należy: koronację obrazów dominikanów w Borku Starym u Karmelitów w Krakowie i bernardynów w Kalwarii Zebrzydowskiej, w 1904r wziął też udział w pierwszym Polskim Kongresie Mariańskim.

Przez cały czas utrzymywał serdeczny kontakt z prowadzącymi szkoły czy zakłady dla młodzieży, zakonami żeńskimi powołanymi przez siostry miłosierdzia. Pomagał i wspierał gorzej sytuowane krakowskie klasztory (np. wysyłał im żywność).

Jego praca i zaangażowanie w oświatę, propagowanie nowego typu nabożeństw oraz współpraca z takimi organizacjami, jak: Towarzystwo Dobroczyńności, Arcybractwo Miłosierdzia i Banku Pobożnego, Arcybractwo św. Michała Archaniola, rzymska Akademia „Dei Quiriti”, Towarzystwo Gospodarczo- Rolnicze, Towarzystwo Leśne Galicyjskie przyczyniło się do członkostwa Słotwińskiego w Radzie Powiatowej i Radzie Szkolnej Okręgowej w Krakowie.

Słotwiński to typowy polski pozytywista, dla którego priorytetowym celem była praca organiczna i praca u podstaw, obie oparte na odnowie religijnej, postępie edukacyjnym i ekonomicznym. Praca i decyzje przez niego podejmowane miały swoje odzwierciedlenie w rzeczywistości. Zmiany zachodzące w okolicy komentował: „[...]Dwory zmienia się w kościoły, szkoły by ludzi umysły wzbudzić do wiary, a wrogowi zadać czar [...]”.

Choć był zagorzałym przeciwnikiem wystąpień zbrojnych i zwolennikiem lojalizmu wobec Austrii nie pozostawał bynajmniej obojętny na sprawy narodowe. W swych kazaniach często akcentował sprawy związane z upadkiem ojczyzny, krzewił wiarę w jej odrodzenie, a także bronił języka polskiego.

Ów światopogląd pozytywistyczny dał również o sobie znać przy propozycji wybudowania mostu na Wiśle między Kazimierzem, a Podgórzem, utworzenia przy kościele Bożego Ciała szkoły parafialnej czy wykupienia z rąk Żydów pobernardyńskiego kościoła św. Agnieszki w Krakowie.

Osoba Słotwińskiego była jednocześnie nadal znana i ceniona w środowisku. Do zaprzyjaźnionych osób opata należeli: Kazimierz Rudawski, (prof. prawa i filozof) Feliks Słotwiński, Juliusz Kossak, Henryk Siemiradzki, Helena Modrzejewska. O jego pozycji towarzyskiej świadczył też fakt uczestnictwa - na „Osobiste zaproszenie przez Arcyksięcia Alberta” - w cesarskich manewrach wojskowych odbytych między Lwowem a Przemyślem w 1880 roku. O tym wydarzeniu doniósł krakowski „Czas”, w którym napisano: „[...] W świecie cesarza oprócz oficerów zagranicznych znajdowali się X. Opat Słotwiński, który w towarzystwie jednego krakusa przybył umyślnie konno z Krakowa do Sądowej Wiszui [...]”. Wydarzenie to spowodowało kolejny konflikt wśród krakowskich kanoników. Z tego powodu Słotwiński podjął decyzję o złożeniu rezygnacji i wyraził chęć przeniesienia się do Włoch. Ostatecznie zamieszkał u szarytek w Moszczanach koło Jarosławia.

Rok 1901 jakże ważny dla Polaków, zwłaszcza dla środowiska krakowskiego (wymienić tu można chociażby premierę Wesela Stanisława Wyspiańskiego) - jest również i ważny dla Słotwińskiego. Obchodzi bowiem 50-lecie kapłaństwa i 40-lecie benedykcji opackiej. Tak pięknemu jubileuszowi towarzyszyła wielka uroczystość, a Słotwiński otrzymał wiele życzeń i gratulacji. Na szczególne uznanie zasługuje choćby błogosławieństwo papieskie dla jubilat.

**Ksiądz Stanisław Słotwiński zmarł 17 lutego 1905 roku w Moszczanach**, gdzie również odbył się jego pogrzeb, choć msze żałobne zostały odprawione w wielu krakowskich kościołach. Ks. Słotwiński to bez wątpienia wielka postać, którą można porównać z Kazimierzem Wielkim, Stanisławem Wokulskim i wieloma innymi bohaterami. Niósł światło w ciemnym dla Polaków czasie, propagował oświatę, nie bał się nowych i tradycyjnych wyzwań, często odwracały się przeciw niemu.

Słotwiński był jednym z wielu ludzi, któremu człowiek i jego los nie był obojętny, wiedział, że kraj nasz może podnieść się z ruin, ale potrzebni mu są ludzie wykształceni (stąd też krzewienie oświaty, zakładanie szkół). Podobnych jemu było wielu Polaków, często zapomnianych, nieznanych nawet z imienia. By jednak rozwijać swój kraj, swoją małą ojczyznę, nie wolno nam zapominać o ludziach, którzy przyczyniali się do jej rozwoju, którzy szli z symboliczną pochodnią oświecając drogę postępu i lepszemu jutru.

Naszym obowiązkiem jako Polaków jest stawianie ich sobie za wzór, a także podejmowanie podobnych do ich działań. Takim właśnie autorytetem w kwestiach gospodarności, szerzenia oświaty, pokonywaniu kolejnych przeciwności jest patron naszej szkoły - ks. Stanisław Dominik Słotwiński.